



Cena 6 zł

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
18—24
stycznia
1948 r.

Rok III.

Nr 3

Wychowawcze zadanie Kościoła

Z woli Bożej Kościół Katolicki jeden ma cel — przybliżenie Boga ku ludziom, jak również zbliżanie ludzi ku Bogu. Kościół Katolicki wychowuje człowieka dla Chrystusa i Jego łaski i w łasce tej coraz bardziej go utwierdza. Takim był zamiar Zbawiciela gdy Kościół Katolicki zakładał i powierzał mu swoją naukę i rozkazy. „Idźcie na cały świat głoscie ewangelię wszemu stworzeniu” (Mar. 16). Słowa samego Chrystusa zyskał On moc obowiązującą do posłuchu i tym samym stał się wychowawcą narodów. Ściśle mówiąc nauka Kościoła z woli Boga stała się prawem obowiązującym.

Nie jest to jednak takie prawo, któreby do wiernych przychodziło obce, któremu trzeba by ulec z rezygnacją jak rozkazem absolutnego władcy. Kościół Katolicki nie jest twórcą Boskiego prawa lecz jego stróżem i jego tłumaczem. Wykłada to, czego Bóg żąda od pojedynczego człowieka i od wszystkich ludzi.

Rozważmy teraz do czego zmierza to prawo. Zamierza tylko do jednego. Do urobienia człowieka nowego, doskonałego, odzwierciedlającego cechy samego prawodawcy — Boga. W tej już bowiem myśli został stworzony pierwszy człowiek. Treść więc prawa Bożego z samej natury nie może obciążać człowieka lecz jedy-

nie wzbogacać go, udoskonalać. Jednym słowem prawo Boże jest prawidłem życia. Teraz dopiero możemy zrozumieć dla-
czego Kościół żądając posłuszeństwa w wie-

rze nie gwałci sumień. Głosząc pełnomocnie prawdę Jezusową o tej prawdzie prze-

konywuje, lecz do niej nie zmusza. Zrezygnować jednak ze swego zadania nie może bo sprzeniewierzyłby się woli samego Jezusa Chrystusa. W tym nie ma ani fanatyzmu, ani surowości, a raczej upatrywać należy miłość do człowieka, i miłość do prawdy, do Boga.

Kościół kocha życie przyrodzone, życie ziemskie, kocha jednak nie jako cel, lecz jako drogę, która wiedzie, o ile jest prawa, do zbawienia wiecznego. Żadna prawda nie powinna leżeć tak głęboko w sercu wierzącego jak ta, że na świecie jestem po to, abym Boga poznał, miłował Go, i służył mu i przez to dostał się do nieba. Katolickim stylowi życia daje to pewną swobodę ducha, radość i prostolinijność zdecydowanego działania. Asceza wówczas katolicka nie jest samoturkowaniem. Jest tylko środkiem do ukształtowania nowego człowieka po myśli Bożej. U podstaw jej musi leżeć miłość i radość i prawda.

Człowiek zakładając klasztor, idąc na pustynię, zobowiązując się do posłuszeństwa, czystości i ubóstwa nie gardził życiem, ale życie to udoskonalał, życie to poświęcał Bogu. Próbowal bowiem w myśl rad ewangelicznych udosko-



ŚMIERĆ CHILONA

Chilon Grek, to jedna z postaci w powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Drwił z chrześcijan i zdradzał ich, ale gdy widział ich konanie zrozumiał wielkość nauki Jezusa Chrystusa. Potężny wpływ łaski Bożej tę nikczemną duszę urobił do bohaterstwa. Rzucił okrutnemu Neronowi, w twarz oskarżenie, że nie chrześcijanie winni są podpaleniu Rzymu, ale on sam — Neron. Za to Chilon poszedł na krzyż. Oto moment, gdy na arenie cyrkowej niedźwiedź zbliża się do krzyża. W tej chwili Chilon wycieńczony doznany poprzednio katuszami skonał. Tak chrześcijaństwo potrafi zmienić człowieka.

X. N. Mędlewski

Boski Uchodźca

Proroce słowa Symeona, że serce Marii przebieje miecz boleści, spełniły się daleko prędzej aniżeli Maria mogła przypuszczać. Herod, król żydowski, w niemądrej obawie o tron swój, usiłował zabić Dzieciątka. Lecz na rozkaz Boży ukazał się Anioł we śnie Józefowi i polecił mu, aby czym prędzej z Marią i Dzieciątem opuścił ojczyznę

nałic siebie i stworzyć w koło siebie takie społeczeństwa, któreby w tych zadaniach dopomagało. Zatem ideał wychowawczy Kościoła to człowiek doskonałej miłości, wyzbyty z samolubstwa. Idea ta jednak niezamyka się w murach pustelni czy klasztoru, ale wszędzie zdolna jest święcić swoje triumfy. Kościół pragnął udoskonalić narody, zaprowadzić ład w państwach. Ogrę w tym wypadku nigdy nie był w jego rękach. Nauca.

Wspaniałe owoce wychowawcze na przestrzeni wieków dała działalność Kościoła. Znikło dzikie barbarzyństwo pogaństwa, rozkrzewiła się oświata, podniosła kultura i cywilizacja. Jednak tam, gdzie na nowo zanika posłuch dla nauki Chrystusowej wracają czasy z przed ery chrześcijańskiej i przed ich zgubnymi wpływami nie może obronić nic choćby za cenę największych wynalazków. Owoce wychowawcze Kościoła rozwinęły się w każdej dziedzinie. Świadczą o tym niezliczone postacie świętych. Obok świętego pustelnika spotykamy świętego społecznika patrzącego wielkich miast i dzielnic fabrycznych, obok świętego we włosienicy z narzędziami pokutniczymi widzimy świętego bywającego i w salonach. Obok świętego, który za wiarę walczył i zabija postępuje święty, który za wiarę cierpi i umiera. Świętemu z wiarą i duszą dziecka często towarzyszy święty, który musi niejako z Bogiem mocować się, aż Bóg zdobędzie go dla siebie.

Bogata jest rozmaitość tych postaci. W każdej czas zostawił swój ślad. Nie każda jest dziś na czasie. Jeden tylko jedyny jest zawsze nowoczesny, zawsze należy do wszystkich czasów, to Bóg-Człowiek Jezus Chrystus. Wszyscy święci tym wzorem żyli, na tym wzorze się wychowywali i udoskonalali. I do tego wzoru chce Kościół zbliżyć wszystkie swoje dzieci, cały świat. Nauka zaś Jezusowa ma ogarnąć wszystkie społeczeństwa i narody, aby w nich mógł zaistnieć duch pokoju i braterstwa, — duch Chrystusowy.

Jeżeli Ojciec św. jako pełnomocnik zwraca się ze swoją Boską nauką do wszystkich narodów świata, to nie dla ambicji ani polityki Kościoła, ale dla jednej rzeczy, dla nauki Chrystusowej. Szczęście ludzkości uzależnione jest od tego czy nauka ta przez Kościół Katolicki głoszona zdąży ogarnąć wszystkie narody i wychować je. Jeżeli Kościołowi nie uda się to w tym wieku, ani w obecnym pokoleniu, swoje dobre wysiłki — będzie ponawiał zawsze dla każdego pokolenia.

nę i przeniósł się do Egiptu. Troskliwy opiekun Jezusa niezwłocznie zerwał się z postania i teje jeszcze nocy udał się w drogę do obcej krainy położonej na południu od Palestyny. Tak więc już na dziecięce lata Jezusa padają cienie smutku i boleści. Ale boleść ta nie będzie daremna. Młodzieńcki uchodźca Jezus i święci Jego rodzice uciekając przed okrucieństwem Heroda i spędzając kilka lat na wygnaniu będą zawsze słodką pociechą dla tych licznych rzesz uchodźców co w ciągu wieków będą musieli opuścić również swe domy i rodzinne strony i pożegnać się z tym, do czego byli serdecznie przywiązani, co serdecznie kochali.

Dopiero po śmierci okrutnego króla Heroda powróciła Rodzina Św. do swej ojczyzny. Odtąd zamieszkała już i żyła w Nazarecie, w miasteczku położonym w północnej prowincji Palestyny, Galilei.

Pierwsze lata pobytu Jezusa w Nazarecie pokrywają Ewangelisti głębokim milczeniem. Drobną tylko wzmiankę o dzieciństwie Jezusowym czyni św. Łukasz tymi słowami: „A dziecko rosło i wzmacniało się,

pełne mądrości, a łaska Boża była z nim“. Oto wszystko co wiemy o latach dziecięcych Zbawiciela spędzonych w Nazarecie. Dopiero, gdy Jezus będzie miał lat dwa-naście, przerwie się na krótką chwilę to ewangeliczne milczenie.

Różni malarze artyści przedstawiają nam prześliczne sceny z dziecięcych lat Jezusa. Widzimy więc małego Jezusa bawiącego się z jagnięciem lub ptaszkiem, innym znowu razem zbierającego wiory lub kawałki drzewa w ciesielskim warsztacie Swego opiekuna. Widzimy Go też, jak stawia pierwsze kroki i jak podtrzymują Go Aniołowie, aby nie upadł, jak zagląda do książki leżącej na kolanach Marii lub jak w małym dzbanku przynosi Rodzicom Swoim wodę ze studni. O tak, Jezus czynił to wszystko, co czyniły wszystkie dobre dzieci ludzkie i serdeczną miłością i wdzięcznością odplacał się Swoim ziemskim Rodzicom i Opiekunom, On, który był równocześnie ich Panem i Bogiem. Nie było żadnej cnoty dziecięcej, którejby mały Jezus nie był praktykował w stopniu najdoskonalszym. To też szczęście i pokój panowało w świętym domku nazeretańskim, bo w domu tym wszyscy miłowali Boga i wszyscy miłowali się wzajemnie w Bogu.

Ksiądz Biskup Zygmunt Łoziński

Wyniosła, surowa, a jednak dobrotliwa postać. Będąc na studiach w Instytucie Biblijnym w Rzymie, mieszkał później Ks. Biskup Piński w klasztorze SS. Nazaretanek via Macchiavelli 18. Pamiętam... Wszakże to Jemu zawdzięczam zapoznanie się z bezcenną książeczką: Ćwiczenia Duchowne św. Ignacego Loyoli, które mi dały kierunek i podstawy życia wewnętrznego z taką wyrazistością i siłą, że starczyłoby na zawsze. Pamiętam tę ascetyczną, poważną postać i dlatego, bo wiedziałno o ks. Łozińskim, że nie pokazuje się na ulicy nawet w towarzystwie matki czy siostry, bawiących z nim równocześnie w Wiecznym Mieście. A był tak wytrawnym spowiednikiem, że nawet te dwie najbliższe mu dusze powierzały Mu swe grzechy w konfesjonale.

Pamiętam i dlatego, bo wieść o Jego odejściu podawano później w prasie pt. „Nie chcę przespać najpiękniejszych chwil życia jaką jest śmierć“ i nie pozwolił lekarzowi narkotykować się do operacji z powodu skrętu kiszki. Zniósł ból, cięto Go na surowo i tak witał Pana, po życiu prawdziwie światobliwym i zupełnie Bogu oddanym jako niezwykły Rycerz co to dumnie a radośnie zdaje sprawę z włodarstwa swego. Ciało, którego nigdy nie

ochraniał, cierpiał, a duch triumfował i wielbił Pana w cudownym, wiernym, wdzięcznym widzeniu: Otom jest!

Nie ma diecezjanina, nie ma Polaka, który by nie był przekonany o wyjątkowych cnotach wielkiego Biskupa na których zaczynał swą działalność w zaparcu się i ubóstwie. Nie ubierała Go szata, lecz On jej powagi i dostojności dodawał. Jemu i jazda 3 klasą kolei nie odejęła godności i fantazji. Górował nad stosunkami, trudnościami, nad sobą samym, jak olbrzym, charakter, który Boga na oku mając, wie, dokąd dąży, i skąd nie ustąpi. Charakter — granit, jasny, prosty, wierny i bardzo kochający, wszystko, co żyje, dusze ludzkie, bez względu na różnice jakiejkolwiek, bez względu na wyznania religijne, na narodowość. Syn Polski, wrażliwy patriota, pracowity obywatel w Petersburskim Seminarium Duchownym przywdział sukienkę kapłańską. Zawsze i wszędzie mimo prawdziwej prostoty bycia nie poniechał dobrzych form towarzyskich, które tak bardzo umilają nam życie: Uczynny był i skromny w swych potrzebach.

W ciągu swego duszpasterzowania zapoznaje się bliżej z więzieniem w Agłonie pod Dynaburgiem. Później proboszczuje

Ewangelia św. na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim

Sw. Jana (2, 1—11).

Gody weselne w Kanie Galilejskiej

W on czas: Odbływały się gody weselne w Kanie galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też i Jezusa wraz z uczniami Jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzecze Matka Jezusowa do Niego: „Wina nie mają“. Jezus zaś odpowiada Jej: „Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszła jeszcze godzina Moja“. Mówi tedy Matka Jego do sług: „Zróbcie cokolwiek wam poleci“. A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich: każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra. Jezus mówi do nich: „Napełnijcie stągwie wodą“. — I napełnili je aż po

brzegi. Jezus tedy rzecze im: „Zaczerpnijcie teraz, i zanieście gospodarzowi wesela“. I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się gospodarz wesela do pana młodego i mówi doń: „Każy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero, gdy się napija; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec!“ Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę Swoją. — i uwierzyli weń uczniowie Jego.

w różnych miejscowościach, dociera z ks. bp. Ciepłakiem na Syberię Sachalin. Potem Rzym, znowu Rosja, aż do Taszkientu. Z pracą społeczno-religijną. Wreszcie biskupstwo Mińskie 1917 roku podczas zawieruchy wojennej i Pińsk, pod opieką Męczennika i Patrona Polesia św. Andrzeja Boboli (1925). Włodarz-Ojciec diecezji, dla swych kapłanów, dla wiernych, dla ludu dla całej ludności polskiej i niepolskiej. Daje z siebie wszystko. Każde ostatnie słowo, ostatnią myśl Matce Najświętszej poświęca. Szczególny Czciciel Marii.

„Pamiętniki Konferencji Kapłańskiej w sprawie misji kościelnej” (Pińsk, kilka roczników od 1930 do 1932) są świadectwem skutecznej pracy apostołowskiej, tak zawiąlanej. Ukochał ubogich, był wszystkim dla wszystkich.

Wreszcie wyzwolenie. Po 1932. Boleści wewnętrzne, jakby oberwanie się. W osobnym miejscu przygotował sobie Ks. Biskup ubiór do trumny: Gwałtowne bóle odejmują resztki sił.

Pożegnanie rzewne z domem, domownikami, szpitalem. Przytomność umysłu aż do ostatka. „Usypiać się nie daje: Błogosławionego Andrzeja przecież kaci nie usypiali!” Wnętrznosci drgają od bólesci, chirurgicy są bezradni. Męczennik omdlewa: „Wnętrznosci poranione, owrzodzone... To

chyba pamiętka... po leśnym życiu... po chlebie z drzewnymi trocinami i wodzie...

Operacja przebyte... Chwile lepsze i gorsze. A w tych lepszych ciągle troska o drugich. „Za ścianą słychać jęki chorego, któremu robiono operację. — To pewnie operują tego rakowatego... Mój Boże, jak to musi boleć — mówił Pasterz. Wodniósł rękę i błogosławił go, modląc się zań przez chwilę...”

Rozrzewniający opis dni przed śmiercią wspaniałego Biskupa, wspaniałego Człowieka, wspaniałego Polaka. Nie podobna wstrzymać się od łez. Człowiek na pozór zimny, rozkłada całe otoczenie, i tych, co o Nim czytać będą...

„Pamiętaj, gdybym zasypiał, to obudź mnie, żebym nie przespał tak pięknej, chwili jaką jest śmierć; chcę umierać przytomnie”. (str. 85).

W Wielką Sobotę 1932 zajęły dzwony Pińska, załkało miasto. Pasterz nie żyje!

Pogrzeb — ubogiego. A podczas pogrzebu ostatnie słowa Biskupa do wiernych: „Dzieci moje! Bardzo niedołącznie służyłem Wam... Wybaczyć mi moje winy... Ale Was kochał bardzo, i bardzo pragnął oddać za Was życie me całe... Przestałem Wam być pasterzem i ojcem, ale nie przestałem być przyjacielem Waszym... Tym bardziej będę nim w życiu za grobem...”

Wszyscy płakali.

K. Berkan

KOLUMNA MŁODYCH

List do młodzieży o tańcach i zabawach

Wczoraj byłem na upragnionej i wyciekawej zabawie. Byłem, widziałem i... zdjął mnie śmiech pusty. Okazało się bowiem, że bawić się nie tak łatwo. Po większej części tej sztuki młodzież nasza nie potrafi. Wydaje wam się z pewnością, że przesadzam. Pozwól sobie opisać naprzykład wczorajszy „bal”.

Przechodziły nasze panny pięknie wystrojone jak się dało i w co się dało. Włosy starannie i mniej starannie ułożone. Panowie także w garniturach jak najdłuższych i jaknajbardziej wypchanych na ramionach. Odrazu rozpoczęło tańce, oczywiście „z kropką i bez kropki”, „swingi, fokstroty”. Już nie mówię o różnych cudacznych łamańcach, które z pewnością miały na celu pokazanie całej ekscentryczności dzisiejszych tańców. Taki fotomontaż ruchów był wszystkim i niczym. Panny nie tańczące przysiadły pod ścianami i grzecznie obgadwały całe towarzystwo. Suknie, trzewiki, ondulacje, pomadki, miłośki, zazdrości były na wargach. Widać było jak zaprzątały je te myśli, bo niektóre choć dość ładnie i ponętnie wyglądające zapominały poprawiać sobie kręących łoczków. Młodzieńcy chcieli wyglądać bardzo „po męsku”, co ujawniało się niebawem w gestach, w paleniu papierosów i w możliwie nonszalanckim niegrzecznym sposobem zapraszania pań do tańca, niewątpliwie chciano tym pokazać wyższość swojej pici. O dziwo, i to się podobało bardzo małym kobietkom, które nie zapomniały czarującymi uśmiechami starać się o względy niedorośliwych „panów świata”. Każdy z zebranych myślał o sobie i tylko wyłącznie o sobie, i brał za złe całemu towarzystwu, że tak mało uwagi zwraca na niego. Ślicznie to wszystko wyglądało i było piekielnie nudne — powiadam, szczerka mnie bolała od ziewania. Na szczęście, orkiestra nie robiła wielkiej fuszery i znośnie było można posłuchać cikliwych melodii.

I to się nazywało zabawą.

Teraz my urządzimy zabawę — taką jak

w ubiegłym roku. Krysią, która ze mną była na tej zabawie wciąż mi wspominała jak to było ślicznie. Rzadko chodzimy na zabawy, ale przecież tamta była czymś wartościowym, mieliśmy wspaniałego wodzireja tańczyliście wiele tańców ludowych — ale tak od serca, żywo, z zapałem. Nasza wesołość taką wytworzyła atmosferę, ale może dzięki temu żeśmy od czasu do czasu dziarsko sobie zaśpiewali i zabawa stała się ogólna, bawiliśmy się wszyscy razem, czuliśmy się jedną wielką gromadą koleżeńską, roześmianą i zadowoloną.

Ważne było to, że dziewczęta umiały się bawić i swoją odpowiednią postawą każdego przywoływały do porządku, mimo iż były wesołe i czarujące. Uknuły nawet spisek: poprosiły o „białego walca” i powyciągały z kątów wszystkich nieśmiały i źle tańczących chłopców. Potem zrobiły konkurs na najlepiej odtąnczonego kujawiaka. Chłopcy byli niezmiernie zadowoleni i starali się prześcignąć w uprzejmości dla dziewcząt.

I tak miło upłynął nam czas, na końcu wzięliśmy się za ręce i zaśpiewaliśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy” ofiarując w tej pieśni naszą radosną zabawę i taniec, wszystko i wszystko w ręce Pana. Niektórzy zazdrościli nam tej zabawy. Ja wiem, że będą próbowali wynaleźć jej cienie. Wszystko jednak robimy z zapałem Bożej młodości.

Piszę o tym do was kochana młodzieży, bo tak często słyszę skargi, iż młodzież przesyciona zabawą nie umie się bawić, nie uznaje się zabawy, na której nie ma alkoholu, na której niema awantur i na której nie stworzy się dwu zwalczających siebie obozów.

Dwie są tego przyczyny, raz brak pojęcia o celu dobrej zabawy, drugie zbyt częste zabawy i trzecie brak wychowania. O tym wszystkim powinniśmy pamiętać w okresie karnawału. A więc jeżeli robimy zabawę to tylko taką po której ma się miłe wspomnienie, i która jest odświeżeniem dla naszych myśli i serca.

Z życia katolickiego

Rozszerzenie rozgłośni watykańskiej. Od poniedziałku, 22 grudnia 1947 rozszerzyła rozgłośnia watykańska swoje audycje w stosunku do niektórych krajów słowiańskich. Po polsku nadaje radio watykańskie w niedzielę, wtorek, środę i piątek o godz. 20,55 na falach 50,26 i 48,47 m. Prócz tego w każdą piątą niedzielę o godz. 11,15 nadawać będzie wykład ewangelii na falach 31,06m i 50,26 m w języku polskim.

Linia lotnicza Dublin-Rzym. W początku grudnia otworzono nową linię Dublin (Irlandia) — Rzym. Wszystkie samoloty na tej linii noszą nazwy irlandzkich świętych.

Prezydent Filipinów życzy sobie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. W rozmowie z katolickim dziennikarzem o. Patrikiem O. Connorem oświadczył prezydent Manuel Roxas, że jego pragnieniem jest, aby Filipiny nawiązały dyplomatyczne stosunki z Watykanem.

Prezydent dodał, że znaczna większość filipińskich obywateli jest wyznania katolickiego. Mówił dalej, żeby sobie życzył aby księża w swej działalności nie ograniczali się jedynie do religii jego kultu, ale aby również czynnie przyczyniali się do rozwiązywania zagadnień społecznych.

Przygotowanie do małżeństwa katolików holenderskich. Jak wielką wagę przywiązują holenderscy katolicy do należytego przygotowania do małżeństwa, o tym można się przekonać, że niemal w każdym większym mieście są poradnie dla narzeczonych. W poradni pracuje ksiądz, katolicki prawnik i kilku lekarzy. Każdy z nich ma swoje zadanie. Ksiądz udziela religijnych rad, lekarz daje porady zawodowe i zostaje dobrym przyjacielem także nadal, gdy chłoba często sprowadza w małżeństwie liczne kłopoty. Prawny zaś doradca zapobiega często dobrą radą rozjeściu się rodziny. Do holenderskich poradni przychodzą nie tylko narzeczeni, którym udzielone rady zabezpieczają trwałość małżeństwa, ale także małżonkowie, którzy przybywają ze swymi dolegliwościami.

W d. 20. 12. 1947 r. pojawiła się w „Osservatore Romano” nowa enc. Piusa XII zaczynająca się od słów: „Optatissima pax” (**Upragniony pokój**). Jest poświęcona pokojowi i zawiera następującą treść: — Dotąd jeszcze nie ma prawdziwego pokoju na świecie. Dlatego konieczne są działania na rzecz pokoju i modły o niego. Narody żyją w niepewności jutra i w niepokoju. Cięży na nich obowiązek odbudowy życia gospodarczego i społecznego zniszczonego przez wojnę. Narzuca się także drugi obowiązek: uchylenie nędzy mas pracujących, proletariatu. Nie można przezwyciężyć tego zła w nastrojach nienawiści, klas i rewolty. Do pomocy krajom zniszczonym przez wojnę są powołane szczęśliwe kraje, które zniszczenia uniknęły. Musi zatem zwyciężyć interes ogólny nad cząstkowym... Pokoju nie ma, bo zlekceważono religię Chrystusa i Jego nakaz miłości. Pokój prawdziwy zapanuje w świecie jeżeli Chrystus z powrotem obejmie panowanie w życiu publicznym, rodzinnym i jednostkowym. Dlatego trzeba modlić o pokój do Dzieciątka Jezus, którego Narodzenie zapowiadało pokój ludziom dobrej woli. Ojciec św. wyraża nadzieję, że wszyscy wierni pod przewodnictwem biskupów i kapłanów rozpoczną modły o pokój prawdziwy.

Fragniesz kultury katolickiej — Popieraj Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Katolickie studium wsi

Katolickie „Tygodnie Społeczne” są wynalazkiem francuskim, ale nie są już własnością Francji. Jako tygodniowe stadium zagadnień społecznych w świetle nauki Kościoła, przeszły do innych krajów. A więc do Hiszpanii, Kanady, także i do Polski. W Polsce przed wojną do tradycji katol. „Odrodzenia” należały tygodnie społeczne urządzane przez młodzież akademicką w różnych miastach.

Jest jeszcze jeden kraj, w którym „tygodnie społeczne” katolików odegrały pewną rolę. Są nim Włochy. Przerwane w okresie faszyzmu wznowione po wojnie. Ostatni w bież. roku odbył się w listopadzie w Neapolu. Poświęcony on był jednemu tematowi, co zawsze sprzyja ładowi obrad i gwarantuje realne skutki. Tematem była sprawa wsi, która — jak wiadomo — stanowi we Włoszech bardzo skomplikowane zagadnienie (proletariat wiejski, emigracja itd.).

Na otwarcie tygodnia Ojciec św. nadesłał odrębne pismo, w którym m. i. poruszył zagadnienie prawa własności.

Przypominając naukę zawartą w encyklice „Quadr. anno” Pius XII pisał:

„Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, należy pamiętać, że własność w planie Boga Stwórca posiada dwojaką funkcję: indywidualną o tyle, że powinna właścicielowi umożliwić zaspokojenie słusznych potrzeb — i społeczną w tym znaczeniu że powinna także służyć zaspokojeniu potrzeb — choć nie zawsze ściśle określonych — wszystkich członków rodziny ludzkiej.”

W szeregu — często doskonałych — referatów starali się prelegenci przedstawić rzeczywistość wsi włoskiej w jej prawdziwej i wskazać drogi wyjścia z trudności. Ostatecznie jednak obrady doprowadziły do jednomyślności, czego wyrazem jest deklaracja, dająca się streścić w następujących punktach:

1. Ustrój własności rolnej:

mała (lecz nie karłowata) i średnia własność jest formą ustrojową, która właścicielowi gospodarstwa umożliwia naturalny rozwój materialny i duchowy bez szkody dla społeczeństwa. Skutkiem tego akcja społeczna na wsi powinna zmierzać do uporządkowania i podtrzymania całego prawodawstwa, zdolnego do przeszkodze-

nia rozwojowi monopolu wielkiej własności ziemskiej.

11. Warunki produkcji:

by uzyskać korzyści techniczne koncentracji wielkiej własności, powinna być bardzo usilnie popierana spółdzielczość pod każdą formą, lecz szczególnie pod formą kooperatywy produkcji i pracy, których dobre funkcjonowanie jednak wymaga czynnego przygotowania technicznego i moralnego członków tychże kooperatywy.

111. Organizacja syndykalna:

wiejskie organizacje syndykalne powinny być owiane duchem współpracy, by skoordynować wysiłki wielu kategorii, na które dzieli się robotnicy rolni. Jedną z zasadniczych ich funkcji będzie organizacja zawodowa ich członków i przemiana stanu wieśniaczego na prawdziwie zorganizowany zawód.

IV. Opieka i ubezpieczenia społeczne:

ustawodawstwo powinno być jak najszerzej rozciągnięte na robotników rolnych, lecz pod formą jak najwięcej dostosowaną do wymogów życia wiejskiego, tj. wzajemnej pomocy, w taki sposób by wzmocnić ducha solidarności pomiędzy różnymi kategoriami pracowników rolnych.

Na sezon wesel

Nastał sezon wesel. W tym czasie zwykłe ludzi opuszcza zdrowy rozsądek.

Zenią się: ona nie ma nic, on także.

Mają zdrowe ręce do pracy, ostatecznie niech się zenią. Dorobią się. Ale ci dwaj ludzie sprawią sobie wesele za 50 tys. zł pożyczonych.

Gości na wesele zjeżdża się sporo. Zasiadli przy długich specjalnie ustawionych stołach. Natłoczyło ich się w dwu izdebkach ponad miarę. Ale co tam. Jest 40 litrów wódki. Popiją sobie. I też popili. Nic to, że kilkudziesięciu nie mogło utrzymać się na nogach. Nic to, że z połowa na drugi dzień musi odcierpieć silny ból głowy, nic to, że ktoś nosi na głowie siniec. Najważniejsze było wesele. Szkoda tylko, że na „czepiec” czyli na szczęście młodej parze prawie nikt żadnego datku nie dał. Rozumie się, dużo było wódki!

Prostu zapomniano.

Gdzie tu zdrowy rozsądek?...

Wesele wiadomo może być godziwą zabawą dla starszych. Dzieci na weselu nie powinny się znajdować. Dlaczego? Bo to, co się dzieje na weselu nie może być dobrym przykładem dla dzieci, ani te śpiewki, ani ta pójatka, ani te bitki i kłótnie. A jednak rodzice biorą dzieci na wesele, albo też pozwalają im wymykać się z domu i pobiedz ku weselnej wrzawie. Weselnicy natomiast dziećmi się nie krepują, a często uważają sobie za honor, że do ich domu weselnego zbiegły się dzieci z całej wsi.

Czy mają zdrowy rozsądek? Każdy człowiek jest za swoje uczynki odpowiedzialny. Odpowiada za siebie i za tych, z którymi obcuje. Starsi są odpowiedzialni za młodszych, młodzi w nich szukają swego wzoru. O tym należy pamiętać nawet w dni wesel. Dusza dziecka raz zatruta przez lekkomyślność, na zawsze może zejść w nizinę. A nieznosnie boli skarga, skarga podniesiona przez dzieci na starszych.

Umiejmy więc urządzać wesele. Niech ono będzie zapowiedzią szczęścia dla młodej pary, wspomnieniem najradośniejszego dnia w życiu. Kto życzy szczęścia młodym swoim zachowaniem niech im to pokazuje w dniu godów.

St. Juliński

Gawęda o srebrnym jubileuszu

Byłem przed świętami w Zielonej Górze. Idąc w niedzielę do kościoła, widzę zielone girlandy, zdobiące front kościoła.

— Co tu się dzieje? — spytałem znajomego.

— Proboszcz nasz i dziekan obchodzą dziś srebrny jubileusz kapłaństwa, — brzmiała odpowiedź.

Istotnie, niebawem wyruszyła procesja z probostwa do kościoła. Ksiądz jubilat i inni kapłani w ornatach i dwoje dzieci niosących na białej, jedwabnej poduszce srebrny wianek, szeregi dziatwy pod opieką sióstr, standyary, śpiewy. Kościół św. Jadwigi napelniony po brzegi wiernym ludem. Ołtarz tonął w powodzi kwiatów i blasku świateł.

Niebawem rozpoczęła się suma uroczysta z asystą. Jubileuszowe kazanie wygłosił przyjaciel jubilata kanonik z Poznania.

Na zakończenie dziękczynne „Te Deum” błogosławieństwo kapłańskie, udzielone przez jubilata, rozdawanie ślicznych pamiątkowych obrazków. Jednym słowem — była to uroczystość wspaniała i wzruszająca zarazem, świadcząca o wielkiej miłości, łączącej duszpasterza z owieczkami.

Pod wieczór miała odbyć się jubileuszowa akademicka albo raczej składanie życzeń przez parafian w sali Katolickiego Domu Społecznego. Na ogół to ja takich akademii uroczystych nie lubię, jako że nieraz są one trochę nudne. Ale znajomy namówił mnie, więc poszedłem razem z nim na tę uroczystość parafialną — i nie żałowałem.

Sala wspaniała, czysta i jasna. Scena zaśnieżona cenną, pluszową kurtyną. Kurtyna rozsuwa się, otwierając widok na piękny krajobraz: jezioro, łąki, lasy. Podobno malował to wszystko artysta zielonogórski. Powinszować mu — nie zawsze widzi się takie obrazy na scenach wielkomiejskich.

A potem rozpoczęła się uroczystość. Była muzyka i śpiew, cały ogród kwiatów, upominki i podarunki, deklamacje i przemówienia, rozpoczynające się od serdecznych życzeń przesłanych przez Księdza

Administradora Apostolskiego z Gorzowa oraz Księdza Arcybiskupa Metropolity z Poznania, a kończąc się na kilku dziecięcych wierszach małego krakusa Jureczka, który w pierwszej chwili chciał uciec ze sceny ale potem tak się ośmielił, że usiadł sobie na kolanach jubilata, szyję otoczył mu ramieniem i tak trwał aż do końca — ku zazdrości innych małych obywateli i obywaterek.

A między tym przesunął się przez scenę długi szereg gratulantów. Przemawiali duchowni i świeccy, obywatele i obywatelki, sodalicja panów i pań, matki i panny, starzy i młodzi, męskie i żeńskie szeregi Krucjaty Eucharystycznej z proporczykami, ministranci w stroju kościelnym, jednym słowem — cały świat katolicki zorganizowany w parafii zielonogórskiej.

A na stole gromadziły się dary jubileuszowe tak liczne, że trudno mi wszystkie wyliczyć: był tam zegarek od duchowieństwa dekanalnego, była papierosnica srebrna i wielki album w oprawie z polerowanego drzewa, zawierający fotografie licznych dzieł, stworzonych lub odnowionych przez jubilata: a więc kościoły i kaplice, ołtarze i figury święte i obrazy; były też stuly i teka do pisania i koperta z ofiarą na „Caritas” i obraz Matki Boskiej, i wspaniałe klęcznik i adresy pięknie ozdobione oraz kwiaty, kwiaty bez końca.

W wszystkich tych życzeniach przejawiało się tyle czci i przywiązania, że serca rosły, a tu i ówdzie ukradkiem ocierano łzę wzruszenia, zwłaszcza wtedy, gdy mówcy wskazywali na czcigodną matkę jubilata, która mimo sędziwego wieku przybyła na Ziemię Zachodnią jako jedna z pierwszych pionierek, by stać u boku syna w jego pracy dla Kościoła i Polski.

Gdy słuchałem licznych przemówień, rozumiałem, jaki ogrom pracy został dokonany w ubiegłych dwóch latach na zachodzie Polski, nie tylko na polu gospodarczym, ale także religijnym i kulturalnym. Albowiem nie samym chlebem człowiek żyje...

A gdy na zakończenie ukazała się na scenie postać jubilata wysmukła i poważna, o ascetycznej twarzy i włosach srebrnym przyprószonych od przejść obozowych i wyczerpującej pracy i gdy jubilat wzruszonym głosem dziękował zebranym, wskazując im wzniosły cel pracy dla Boga i Ojczyzny, wtedy czuł się, że parafia katolicka jest i powinna być jakoby wielką rodziną, złączoną wspólną pracą, miłością i ofiarą.

Chociaż z biegiem czasu zmieniają się nastroje polityczne czy społeczne życie rodzinne — i to w domu i to w kościele — trwać będzie jako ostoja niewzruszona i zapowiedź szczęśliwej przyszłości.

To przekonanie objawiło się w potężnych dźwiękach hymnu „Boże coś Polskę”, którym zakończyła się podniosła uroczystość.

Stary gawędziarz

Pamiętki mówią

(Dokończenie z nr 2)

— Najpierw zamknęliśmy kościół w naszym mieście. Chodziliśmy więc do pobliskiej wioski. Nie długo jednak, bo i tu powtórzyła się ta sama historia co u nas. Teraz najbliższy kościół był oddalony o prawie 30 km. Było coraz gorzej. Po kilku miesiącach zaczęła krążyć wśród gro-
na znajomych, podawana w największej tajemnicy dobra i jakże radosna wiadomość. Ustalało się miejsce i czas odprawiania mszy św. Z prawdziwym wzruszeniem rozpoczęliśmy przygotowania na przyjęcie Wielkiego Gościa. Wtedy to właśnie wpadłam na pomysł zrobienia tego krucyfiksu i ładnych stylowych lichtarzy. Na ścianie powiesiliśmy kilim, a na nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przykryty białym obrusem sięgającym do ziemi stół zastępował ołtarz. W wazonach ustawiliśmy dużo zieleni i alpejskich fiołków.

Najbardziej denerwujące były chwile oczekiwania, że wszyscy się zjedzą. Każde skrzypnięcie schodów, czy drzwi, każdy głośniejszy szepot mógł spowodować are-
sztowanie, a na tym samym korytarzu mieszkali Niemcy. W momencie jednak, rozpoczynała się msza św. wszyscy byliśmy jakby przenieszeni gdzieś bardzo daleko od rzeczywistości. Rozmawialiśmy z

1) KRÓTKI KATECHIZM RZ.-KAT.

Najtańszy i najbardziej nadający się dla dzieci i młodzieży.

2) NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE.

zawierające opis cudów w Fatima akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii Panny, praktykę pięciu sobót wynagradzających i dwa sposoby odmawiania Różańca;

3) TAJEMNICE ŻYWEGO RÓŻAŃCA.

wysyła paczkami za pobraniem lub po wpłaceniu na konto FKO Łódź VII — 680.

Ks. Dr Win. Helenowski
Gostynin, woj. Warsz.

Bohaterski czyn - Opowiadanie

Był ciepły czerwcowy poranek. Wzdłuż gościńca rosło żyto i gęstą zielenią prześwieślały się z dala zagony ziemniaków. Nowe słupy telefoniczne jakby na straży równo ustawily się obok drogi. Jezdnia przeorana tankami, armatami, zwolna nabierała przyzwrotnego wyglądu. Gdzieś nie-
gdzie leżały świeże kopce żwiru przygotowane do zasypania wybojów. Wysoko w powietrzu śpiewały beztrudnie skowronki, witając wschodzące, z poza tumanu, słońce.

Za niedużym pagórkem, na lewo od drogi, ciągnęła się nawpół spalona wieś. Otaczała ją nierównym półkolem wąska rzeczółka, nad brzegiem której wznosił się okazańszy budynek z nową dachówką. To szkoła.

Gościńcem spieszyło do szkoły kilku chłop-
ców z sąsiedniej wsi, gdzie szkoła była nie czynna z powodu braku nauczyciela. W po-
łowie drogi dołączył się do gromadki Jasiek Skotnica, którego ojciec wyniósł się na kolonie przezwane pogardliwie przez ludzi
wioskowych — „Pustkowie”.

Rozległy się powitania.

— Serwus Józek, coś tak wcześniej?

— Serwus, a wy co tak zawijacie. Ma-
my jeszcze czas.

— Lepiej wcześniej jak za późno — od-
parła Hania, jedyna dziewczynka wśród
gromadki chłopców.

— To ty i leć, a ja wam coś pokażę —
zwrócił się do reszty tajemniczo.

— A co? Może automat? Ja nawet umiem
rozbierać — ważne zakomunikował Józek.

Bogiem. Wiesz Jędrę, że nie jestem sko-
ra do łez i wzruszeń, a przecież gdy usły-
szałam początek psalmu: „Judica me De-
us et discerne causam meam de gente non
sancta: ab homine iniquo et doloso erue
me”. — „...od człowieka złego i chytrego
wybaw mnie, zagryzłam tylko wargi, by
nie wybuchnąć płaczem i twarz ukryłam
w dłoniach. Po skończonej mszy św. szczę-
śliwi uczestnicy inni jakby, odmienieni,
spokojni wysuwali się pojedynczo z mies-
kania, by nie zwrócić na siebie uwagi.
Myśmy zaś z żalem rozbierali nasz skrom-
ny ołtarz. Tylko Matka Boża dobrotliwie
patrzająca i Dzieciątko z wyciągniętą do
błogosławieństwa rączką zostawali, ocze-
kując jak za kilka tygodni znów w ich
obliczu dokona się najświętsza Ofiara.
I tak było do końca okupacji. —

Popatrzyłam na Andrzeja siedział dziw-
nie poważny i zamyślony.

Organista przyjmie posadę od zaraz.
(Warunek organy). Łaskawe zgłoszenia do
Administracji Tygodnika Katolickiego pod
„organista”.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno - kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: SZTANDARY,
ornaty, kapy, dalmatyki, balda-
chimy, stuły, bursy itp.

Firma oznaczona złotem medalem na
pierwszych Targach Rzemiosła
w Poznaniu

— E, co tam automat, coś lepszego.
Chodźmy!

Chłopcy skręcili za Jaśkiem do strumy-
ka, co przepływał między starymi olcha-
mi. Hania niepewnie poszła oglądając się
raz poraz. W pewnej chwili zatrzymała
się i zaczęła głośno krzyżeć:

— Gdzie idziecie? Ja powiem panu nau-
czycielowi że rozbieracie naboje, powiem,
powiem, naskarżę na wszystkich!

Co, naskarżysz?! wrzasnął Józek — tyl-
ko spróbuj, a jutro Ci kości połamiemy.

Hania przykucnęła w oczekiwaniu na ko-
legów. Jasiek zrzucił torbę z zeszytami,
wydobył na powierzchnię spory pocisk ze
skrzydełkami.

— Proszę — wyrzekł dumnie, kładąc go
na brzegu. — Znalazłem wczoraj na łące
i schowałem. A teraz porządnie wystrze-
limy!

— Ale jak? — zafrasował się Jerzy.

— W ogień wrzucimy i już, to będzie do-
piero huk. Kto z was ma zapalnik?

Jasiek wziął pocisk na ręce i poszli do
pobliskiego zapadliska.

— Trzeba rozpałcić ogień.

— Może zostawimy na jutro.

— Ależ nie ma zapalników — odrzekł Józek.

— A ja się boję — przyznał się najmłod-
szy Andrzejek z pierwszej klasy. — To ta-
kie straszne. Mego Tatę zabiło oskołkiem
podczas bombardowania.

— „Z a b i ł o” — przedrzeźniał Jasiek —
bo wlażył pod bombę to i zabiło. Poco się
śpieszył do opuszczonych samochodów...

— Wszyscy byli i brali, i twój był —
próbował bronić się Andrzejek.

Cicho i nie kłóćcie się — odezwał się to-
nem starszego Józka — Ja spróbuję go
rozebrać. Trzeba tylko zapalnik rozkręcić.

— A gdzie zapalnik? Pod skrzydełkami
chyba? — zgadywał Andrzejek — ale jak
wystrzeli?... —

— Co tam zaraz wystrzeli, przecież moż-
na ostrożnie odkręcić nosek, a wtedy już
go o kamień i nie.

Józek usiadł i zaczął próbować błysz-
czący nosek pocisku. Jasiek i Jędrę po-
chylili się nad kolegą by lepiej widzieć.
Andrzejek dla pewności i bezpieczeństwa
cofnął się w tył o parę kroków.

Naraz coś zaszezeło, i spod palców Jó-
zka, pokazał się siwy obłoczek dymu. Chłó-
pak rzucił pocisk na ziemię i zdążył tylko
odwrócić się od syczącego coraz głośniejszemu
pocisku.

Potężny, suchy huk wstrząsnął ranną ciszą.

Hania zauważyła błysk i huk zarazem
złaził się z przeraźliwym krzykiem.

Dziewczynka z przerażenia straciła od-
dech. Strach ją poderwał na nogi i co sił
puściła się z płaczem do wsi...

Ciąg dalszy nastąpi.

Wyszedł ostanio z druku **Noworoczny**
zeszyt „Hasła Ogrodniczo-Rolnicze”, któ-
ry zawiera bogatą treść fachową.

Poza artykułami Czytelnik znajdzie bar-
dzo ciekawe notatki, komunikaty, sprawo-
zdania i cenne odpowiedzi Redakcji na
liczne pytania z zakresu ogrodnictwa, sa-
downictwa, hodowli i rolnictwa. Zeszyt
zawiera 48 stron druku, dużego formatu,
bogato ilustrowany i wydany bardzo sta-
rannie na dobrym papierze.

Czytelnikom, którzy interesują się ogro-
dnictwem, pszczelarstwem i hodowlą drob-
nego inwentarza zalecamy to pożyteczne
pismo.

Adres Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rol-
nicze” Tarnów, ul. Matejki 13.

Nr okazowy wysyła się po nadesłaniu
znaczków pocztowych za 25.—

WEŁNA

Czesław Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 70-57

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55

Telefon 33-13

Biznes czynne od 8—15, w soboty od 8—13

Na szerokim świecie

Państwa, które objęte będą zasięgiem pomocy zgodnie z planem Marshall'a, muszą zawrzeć ze St. Zjednoczonymi odrębne traktaty, w których ustalone zostaną warunki amerykańskiej pomocy. Jednym z pierwszych państw, które

rozpoczęło rokowania, jest Francja.

Rząd francuski upoważnił min. Bidault do podpisania porozumienia. Rzecznik min. spraw zagranicznych Francji zapowiedział, że porozumienie to już wkrótce zostanie podpisane w Paryżu albo w Waszyngtonie. Dotychczas nie ogłoszono bliższych danych.

Wkrótce rozpoczną się również rokowania w tej sprawie pomiędzy Austrią a Stanami Zjednoczonymi.

Min. Mołotow wygłosił w Moskwie przemówienie, w którym oskarżył mocarstwa zachodnie o zerwanie konferencji londyńskiej.

Generalowie hitlerowscy na wolności. Na zarządzenie okupacyjnych władz amerykańskich zwolniono z obozu dla internowanych hitlerowców w Marburgu 22 oficerów niemieckiego sztabu generalnego, którzy pod kierownictwem byłego szefa sztabu Wehrmachtu gen. Haldera współpracowali przy zbieraniu materiału do historii drugiej wojny światowej.

Rozruchy w Pakistanie. Z New Delhi donoszą o rozruchach w stolicy Pakistanu. W związku z napadem, dokonany na świątynię Sikhów, doszło do rozlewu krwi, przy czym 70 osób spośród znajdujących się w świątyni poniosło śmierć. Resztę od niechybnej śmierci uratowały oddziały wojskowe.

Zamieć śnieżna paraliżuje życie w Nowym Jorku. Drzewa nowojorskie łamią się pod ciężarem śniegu i lodu, zrywając przewody elektryczne i powodując przerwy w dostawie prądu.

10.000 mieszkańców przedmieść nowojorskich zostało w sobotę bez prądu elektrycznego.

Z powodu pęknięcia rur wodociągowych, woda dostała się do podziemi metra nowojorskiego na odcinku Manhattan, powodując zatrzymanie pociągów, wiozących tysiące pasażerów.

Na lotnisku La Guardia wstrzymano odloty samolotów pasażerskich, na które czekało 16.000 ludzi.

Powódź zagraża na terenie Europy. Ciępla pogoda na terenie Europy grozi spowodowaniem powodzi. Spodziewać się można, że poziom wody na Renie podniesie się. W sobotę poziom wody pod Strassburgiem był o 4 metry wyższy od normalnego, a poziom Sekwany i Mozeli jest niebezpiecznie wysoki. W Holandii rzeka Isel wystąpiła z brzegów, a w Polsce rzeka Wisła podniosła się w okolicach Warszawy, osiągając poziom który grozi powodzią. W Austrii wysokość wód na Dunaju budzi obawę. Parę rzek w Brytanii wystąpiło z brzegów i zalało pola uprawne.

22.000 Polaków z Niemiec przybędzie na Pomorze Zachodnie. Wczesną wiosną 1948 przybędą na teren Pomorza Zachodniego liczne transporty Polaków z Niemiec. Ogólna liczba oblicza się na 20 tys. osób. Pośród przybywających większość stanowić będą wysoko kwalifikowani fachowcy, rzemieślnicy, inżynierowie, lekarze, dentyści itp.

Ponieważ na Pomorzu odczuwa się dot-

kliwy brak różnego rodzaju fachowców, przede wszystkim zaś z dziedziny przemysłu, przeto wiadomość tę przyjęto z wielkim zadowoleniem.

Targi Olsztyńskie. Pod przewodnictwem wojewody mgr Jaśkiewicza odbyła się konferencja poświęcona organizacji targów olsztyńskich. Według projektu targi będą się odbywały dwa razy do roku, wiosną i na jesieni. Targi wiosenne mają mieć charakter wymiany przemysłowo-rolniczej pomiędzy wsią i miastem. Targi jesienne mają ilustrować roczny dorobek rolnika w zakresie płodów rolnych i hodowli zwierząt.

Premiowanie albumików na odbudowę katedry Poznańskiej

Arcybiskupi Komitet w Poznaniu rozpoczął odbudowę Katedry Poznańskiej. Wydział Informacji i Finansów tegoż Komitetu wydał w celu zdobycia części funduszy na odbudowę tej najstarszej w Polsce świątyni — broszurę pt. **Albumik dziejów Katedry Poznańskiej**, w cenie zł 200, za 1 egzemplarz. Poszczególne albumiki posiadają na stronie ostatniej swój własny numer. **Każdy kto wpłaci na nasze konto P. K. O. V-54-54 zł dwieście, może wygrać w gotówce pół miliona zł, albo jedną z wielu dalszych premii gotówkowych, mianowicie 100.000 zł, 50.000, 10 tys. 5 tys., 1 tys., albo premię pocieszenia zł 500.— Premie łącznie wynoszą 1.000.000 zł (jeden milion zł).**

POSZUKIWANIA

Helena Chodasiewicz zam. w Gorzowie ul. Cicha 2 poszukuje Walerii Małachowskiej z rodziną zam. przed 1939 r. w Mikołajewie.



Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P.K.O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł, za 1 mm wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych — Gorzów Wlkp. ul. Młyńska 4.

Nr 114/48 Nr K-33184

Nowe Wydawnictwa

Wydawnictwo Księży Pallatynów poleca:

a) Książki do nabożeństwa

1. **Jak kochać Jezusa.** — Gustowna płocienna oprawa. Str. 294. Cena 250,— zł.
2. **Trzyletnia Jadwinia w kościele.** — Książeczka z barwnymi obrazkami dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia w przedszkolach i niższych klasach szkoły podstawowej. Str. 219. Cena 150,— zł.

b) Książki treści religijnej

1. **Sakrament przebaczenia.** — Nadzwyczaj interesujące i przystępne omówienie warunków dobrej i owocnej spowiedzi. Str. 160. Cena 125,— zł.
2. **Ojciec nasz.** — Ks. Franciszek Bogdan. — Autor zebrał to wszystko, co najpiękniejszego o Modlitwie Pańskiej powiedział wieki. Na tie słów codziennej modlitwy „Ojciec Nasz” porusza wiele aktualnych zagadnień. Str. 204. Cena 200,— zł.
3. **Zdrowaś Maryjo.** — Ks. dr Franciszek Bogdan. — Najpiękniejsze teksty wielkich czcicieli Marii, zebrał autor i połączył z głębokim wyjaśnieniem Pozdrowienia Anielskiego. Str. 170. Cena 150,— zł.
4. **Pod korcem.** — Ks. Ignacy Podgórski. — Prosty życiorys skromnego kapłana Archidiecezji Krakowskiej ks. Józefa Kosibowicza. Str. 190. Cena 150,— zł.
5. **Świętość w życiu codziennym.** — Dr A. M. Nailis. — Autor podaje zasadnicze wytyczne nowoczesnej ascezy dla wszystkich stanów. Str. 360. Cena 300 zł.
6. **O radosnym miłowaniu Boga.** — Ks. J. Miller. — Autor z wielką wnikliwością i znajomością zagadnienia kreśli ascetyczny system św. Franciszka Salezego, tak zgodny z najnowszymi zdobyczami nauk pedagogicznych. Str. 343. Cena 300,— zł.
7. **Pierwsza Komunia św. na wsi.** — Maria Kaczkowska. — Czytanki religijne na klasę trzecią. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako pomoc do nauki religii dla dzieci wiejskich. Str. 150. Cena 150,— zł.

c) Książki powieściowe

1. **Tajemnica spowiedzi.** — Józef Szpilman. — Książka miała już kilka wydań — zawiera bohaterskie dzieje kapłana niewinnie oskarżonego o zbrodnię, a związanego tajemnicą spowiedzi. Str. 256. Cena 250,— zł.
2. **Wspólny pokój.** — Iza Kuźmińska. — Trzy artystycznie napisane nowele. Pierwsza z nich premiowana w bieżącym roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Str. 113. Cena 150,— zł.
3. **Nieuchwytny skarby.** — Ks. Stanisław Paślawski. — Powieść dla młodzieży. Str. 240. Cena 250,— zł.
4. **Kłopoty figlarza.** — Ks. Stanisław Paślawski. — Przemiłe opowiadanie o przygodach młodego urwisa.
5. **Irusia.** — Ks. Stanisław Paślawski. — Powieść dla młodzieży. Str. 205. Cena 250,— zł.
6. **Straszny wilk.** — Lektura dla przedszkół i młodszych klas szkoły powszechnej. Str. 24. Cena 150,— zł.